GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

6. LUTEGO 1919.

NR. 26. — R. XXVII.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. [illegible]	Na całym obszarze Państwa polsk. [illegible]	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11.—	K 12.—	K 8·50
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30.—	„ 33.—	„ 36.—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66.—	„ 72.—	„ 51.—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132.—	„ 144.—	„ 102.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wkłady można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.

Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3044 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Środek zaradczy.

Wybory do sejmu dały ogromną przewagę stronnictwom narodowym. Uchyla to niebezpieczeństwo nowych eksperymentów w rodzaju tych, które przeprowadzał skrajny partyjnie rząd p. Moraczewskiego, choć oczywiście nie znaczy, by sejm nie miał podejmować reform, i to śmiałych, gdy państwo ich tak bardzo potrzebuje, jak np. reformy agrarnej. Nie znaczy to, by sejm, który będzie sejmem opartym na podstawach demokratycznych, nie miał rozwinąć silnej działalności socyalnej w kierunku zapewnienia klasie robotniczej dobrych warunków bytu, gdy to nie tylko wymogiem jest obecnych sentymentów i pojęć, ale także najistotniejszego interesu państwa polskiego, by w niem wszyscy mogli znaleźć prawdziwą ojczyznę.

Sądzić można, iż niema obawy, by sejm tych zadań nie odczuł i nie rozumiał. Ale obok odczucia i zrozumienia postulatów, które stawiają obecna doba i potrzeby budującego się państwa polskiego, trzeba jeszcze umiejętności, by te postulaty w odpowiedni sposób przeprowadzić. Nie wystarczy hasło reformy agrarnej czy socyalnej, by módz te reformy przeprowadzić. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, jak taka reforma ma wyglądać, na czem polegać, jakie skutki pociągną za sobą ustawodawcze zarządzenia; trzeba tym pomysłom ogólnym dać treść realną, ująć je w formę ustawy. Taksamo, o ile chodzi o główne zadanie sejmu — niektórzy twierdzą, że jedyne, które ten sejm powinien załatwić — o ułożenie konstytucyi, która ma być szkieletem całego ustroju państwa, szkieletem, na który przyjdzie jako sztywną w dużej mierze podstawę nakładać ciało, nerwy, arterye państwowego życia w drodze już zwyczajnych ustaw, muszących się dostosowywać do konstytucyjnych przepisów. Nie wystarczy wiedzieć, iż sejm ma konstytucyę ułożyć; trzeba będzie zdecydować co do setki przynajmniej paragrafów, z których będzie się ona składała, jak one mają brzmieć, a trzeba będzie zdecydować tak, by treść tych przepisów zgodną była z duchem prawnym narodu, z jego potrzebami, by te przepisy nie utrudniały życia państwa w przyszłości, by z sobą były też zgodne, trzeba będzie je też ściśle, dokładnie sformułować.

Czy ten sejm sprosta tej pracy pozytywnej?

Jak do każdej pracy fachowej trzeba kwalifikowanych robotników, tak i ustawodawstwo, zwłaszcza w tak ważnych kwestyach, wymaga bardzo rozległych znajomości. Tymczasem sejm będzie miał takich sił niezbyt wiele. Połowę wybranych z byłego Królestwa polskiego posłów stanowić będą włościanie, nie posiadający wykształcenia; z Galicyi włościan będzie więcej, niż połowa. Będą oni mogli być łącznikami między sejmem a społeczeństwem, wyrażać zapatrywania, życzenia włościańskiej masy, ale — z wyjątkami — do pozytywnej pracy w sejmie, w jego komisyach zwłaszcza, zgoła nie będą zdolni. Prawników zaś np. najbardziej potrzebnych, będzie w sejmie z Kongresówki ledwie siedmiu, a mniej jeszcze z Galicyi.

Dla ogromu zadań, które na sejm spadną, może więc być w nim za mało odpowiednich sił.

Jak temu zaradzić? Zapewne, iż pomocą będą sejmowi siły urzędów centralnych, iż projekty będą wypracowywać ministerstwa, bądź to z własnej inicyatywy, bądź to na wezwanie sejmu. Ale punkt widzenia urzędników fachowych a reprezentantów narodu jest często różny. Sejm byłby przy takim stanie rzeczy w dużej mierze zależny od tego stanowiska, jakie zajmą urzędnicy. Wszakże właśnie sejmy po to istnieją, żeby wyrażały opinię społeczeństwa, żeby kontrolowały i poprawiały działalność urzędów.

Z tych rozważań pojawiły się w Warszawie projekty w prasie, by szukać remedium przez nawiązanie do polskiej tradycyi Księstwa warszawskiego — by wprowadzić do komisyi sejmowej i do sejmu ludzi fachowych, wziętych z społeczeństwa, mających w tem społeczeństwie uznanie i szacunek, rozumiejących jego potrzeby. Za Księstwa Warszawskiego z głosem stanowczym w sejmie zasiadali radcy stanu, zresztą w określonej ściśle liczbie. Takich więc honorowych radców stanu należałoby powołać do sejmu, z pośród profesorów, działaczy społecznych itd.

Poważny to projekt, który należałoby poddać troskliwej rozwadze. Ilość takich uczestników sejmu, nie będących posłami, nie byłaby oczywiście wielka, zwłaszcza względnie do ogólnej liczby posłów z całej Polski, która wyniesie koło 500. Powołani na takich uczestników sejmu mogliby brać w nim udział stale, lub też tylko w pewnych sprawach specyalnych, w których są fachowcami. Byłaby kwestya do rozważenia, czy mają brać też udział w głosowaniu, czy tylko mieć doradczy charakter. Ze względu na ich powagę, dla której się chce ich zużytkować, jak i dla sprawy samej powinni oni być traktowani na równi z posłami, więc mieć pełne ich prawa.

Tem bardziej stworzenie takiej instytucyi należy zalecać, iż sejm będzie jednoizbowym. Dwuizbowy gwarantuje, iż projekty będą troskliwiej, uważniej, bo dwukrotnie przez różne ciała, przedyskutowane. Przy sejmie jednoizbowym tacy honorowi radcy stanu wnosiliby element rozwagi, wytrawnej znajomości przedmiotu, co bezwątpienia bardzo zbawienny wpływ mogłoby wywrzeć na rzeczowość sejmowej pracy ustawodawczej.

Robotnicy i funkcyonaryusze różnych naszych zakładów i instytucyj publicznych, wzburzeni bandycką napaścią czeską na Śląsk, oraz barbarzyńskimi gwałtami, jakich czeskie żołdactwo dopuszcza się tam na ludności polskiej, wystąpili jak wiadomo, z żądaniem, popartem częściowo groźbą bezrobocia, aby zatrudnionych Czechów i wogóle wrogie nam żywioły bezzwłocznie usunięto z zajmowanych stanowisk. Żądaniu temu czyni się zadość, nie bez widocznego ociągania się. Rzecz dziwna, że trzeba było tu i ówdzie aż strajków, aby zdrowy odruch ludu zyskał posłuch, gdzie należy. Jeszcze dziwniejsze — i powiedzmy wprost menstrualne, że pewien funkcyonaryusz miejski w Krakowie został ukarany zawieszeniem w czynnościach za to, iż odważył się stanąć na czele deputacyi, domagającej się wyrzucenia Czechów ze służby gminnej. Akcya robotników przeciw zalewowi kraju naszego przez Czechów, Niemców i Rusinów ma tło i charakter wybitnie narodowy. W epoce Spartakidów można ją powitać chyba jako podwójnie radosny objaw. Czy tego nie rozumieją panowie, którzy zamiast wyjść z otwartemi ramionami naprzeciw popędliwej choćby manifestacyi polskich uczuć — „zawieszają w czynnościach" zbyt gorąco może kąpanych manifestantów? Czyżby woleli ci przedziwni statyści przyjmować deputacye robotnicze, przychodzące z postulatami — bolszewickimi?

Bestyalskie okrucieństwa Niemców

Wacław Dominiczak z Rynarzewa w Poznańskiem, który zdołał uciec z transportu zakładników, pobranych przez Niemców, zeznał, według relacyj pism poznańskich, co następuje:

Po bitwie pod Szubinem, 11 stycznia, cofające się oddziały Heimatschutzu przechodziły przez Rynarzewo w stronę Bydgoszczy. Po drodze zabierano wszystkich Polaków, których spotkano: młodych czy starych, żołnierzy czy cywilnych. Byli to ludzie od 14—70 lat. Młodych zamknięto w Rynarzewie na wielkiej sali Schuetera, a z starszych uformowano transport, który pod eskortą kawaleryi, artyleryi i piechoty niemieckiej pędzono do Bydgoszczy.

W Bydgoszczy wsadzono ich do wozów przeznaczonych dla bydła. Po krótkim czasie przyszło do wozu, w którym się znajdował Dominiczak, około 6 marynarzy. Obrzucano zakładników różnemi wyzwiskami i obelgami, bito ich, pościągano im płaszcze i mundury, tak, że tylko w spodniach i w koszulach siedzieć musieli. Zamknięto potem szczelnie wozy bydlęce, w których zakładnicy się znajdowali. Zawieziono ich do Chojnic. Tutaj od wozu do wozu przystąpił oddział mniejwięcej 30 artylerzystów niemieckich, wchodził do wozów i zaczął się znęcać nad Polakami. Bito ich w niemiłosierny sposób, jedni kijami a drudzy gołemi szpadami. Inni znowu bili Polaków rękojeścią szpady po głowach i gdzie tylko trafiono. Wszyscy, którzy we wozie się znajdowali, mieli krwawe rany na głowach, 2 z tych nieszczęśliwych zostało na miejscu zabitych. Pół godziny po owym obiciu zmarło jeszcze dwóch wskutek odniesionych ran. To działo się w wozie, w którym znajdował się świadek Dominiczak. To samo działo się w drugich wozach, a może jeszcze gorzej, ponieważ Dominiczak słyszał kilkakrotnie strzały, jęki i bicie, które go stamtąd dochodziły. Ilu zmarło jeszcze wskutek odniesionych ran we wozie, w którym jechał D., świadek powiedzieć nie może, ponieważ udało mu się wraz z 7 towarzyszami niedoli zbiedz podczas podróży z Chojnic do Krzyża.

* * *

Oficerowie polscy, którzy w tych dniach przybyli do Warszawy z okolic Inowrocławia, opowiedzieli z najwyższem wzburzeniem że żołdacy pruscy pastwią się w okrutny sposób nad wziętymi do niewoli Polakami. W całym szeregu wypadków zbóje ci wykłuwają ludziom oczy i okaleczonych w ten ohydny sposób puszczają w świat...

Fakty tego rodzaju muszą być podniesione na kongresie w Paryżu.

Zmierzch faktorstwa.

Eksploatacya wszelkich bogactw Galicyi przez obcy kapitał, stworzyła całą falangę faktorów najrozmaitszych kategoryi, począwszy od mas całych żydków wiejskich i miejskich, do dyplomowanych figur, jak adwokatów, górników, nafciarzy, leśników, finansistów, słowem ludzi wszelkich zawodów, dla których środkiem zarobków było pośrednictwo.

Wiejski żydek karczmarz lub pachciarz był pośrednikiem w sprzedaży zboża, ziemniaków, nieodstępnym sekretarzem osobistym właściciela folwarku, który bez współdziałania Abramka lub Dawida niezrobił żadnego interesu. Miejscy żydkowie zaś byli eskonterami, którymi posługiwały się chętnie także wszystkie niemal banki, agentami handlowymi, podróżującymi kupcami itp. Adwokat w przeważnej części mało albo zupełnie nie miał z adwokaturą nic wspólnego, lecz pośredniczył w sprzedażach majątków wiejskich, kamienic, współdziałał w parcelacyach. Górnik bardzo często chętnie pośredniczył w zdobywaniu wyłączności górniczych, pomagał aferzystom lub sam łowił wyłączności, aby je odsprzedać z zyskiem, lub interweniował w transakcyach terenami naftowymi, brutto procentami — słowem ułatwiał obcemu kapitałowi opanowanie bogactw ziemnych, a wszelkie swe zdolności i wiedzę wysilał przeważnie w spekulacyi. Leśnik nie silił się na wykorzystanie bezcennych bogactw dla krajowej przeróbki, dla tworzenia przemysłu tartacznego i drzewnego, lecz hodował las na to, aby gdy osiągnie kolej rębności, przez licytacyę sprzedać Prusakom, żydom lub innym spekulantom, aby bez wszelkiego wysiłku w okrągłym stanie wywieźć surowiec poza granice kraju. Podobnie także finansista nasz, bankier polski, był pośrednikiem dla wiedeńskich banków, one za niego myślały i fruktyfikowały kapitały, zebrane w kraju, o ile kapitalista lub magnat polski sam nie umieścił ich w zagranicznych bankach.

Dopiero ostatnie lata wniosły pewną zmianę, rozpoczęła się powoli sanacya przykrych bardzo stosunków, walka z faktorstwem sięgała także tych, którzy uchodzili za wielkich mecenasów przemysłowych i nieomylnych finansistów. Wywłaszczenie zagłębia węglowego przez Prusaków i nafciarskie spekulacye zaczęto traktować także po imieniu jako ordynarno sprzedawczykostwo. Faktor spostrzegł się, że jest śledzony; sprzedawczyk wiedział, że mu patrzą na palce, że poza bezkrytycznemi władzami podatkowemi także społeczeństwo śledzi jego korsarską pracę, jego rozbójnicze dla kraju wysiłki. Jeszcze dużo wody upłynie, nim się zupełnie nie wytępi chwastu faktorstwa na rzecz obcych, lecz już teraz widzi się wielki zwrot ku lepszemu, rozwój przedsiębiorczości, budzenie się zdrowego handlu, rozwój kooperatywy wiejskiej i miejskiej, wielkie zrzeszenia producentów i konsumentów, odrodzenie bankowości polskiej i tępienie obcej. Górnik widzi przed sobą wielkie tereny pracy, uruchomienie kopalń, które odwiercił i obliczył Prusak. Nafciarz wierci dla siebie, tworzy krajowe spółki i towarzystwa, a leśnik wytworzył olbrzymią kooperatywę lasowo-drzewną, która obejmuje największe majątki leśne, podejmujące nietylko samodzielne większe transakcye handlowe, lecz i przeróbkę, podejmujące przemysł drzewny, który wyzwoli nasze lasy od dawnych opiekunów, kierujących surowiec na obce targi.

Dogorywać poczyna faktorstwo, które wzbogacając nieliczne jednostki, wyniszczało kraj, pogrzeb szkodliwego faktorstwa przybliża odrodzenie gospodarcze kraju, który pozbywszy się więzów politycznych, sam pokieruje swemi losami i wytępi wysiłki szkodników, którzy chcieliby nadal spełniać szkodliwą faktorską służbę. Nawet najsprytniejszy faktor i mecenas przemysłu nie uchowa się teraz, bo śledzi jego działalność społeczeństwo, choćby ukrywał się zgrabnie poza wygodnym sprytnie obmyślanym parawanem.

R. W.

Południowe kresy.

Zasłużone Towarzystwo Tatrzańskie, chcąc zapoznać szersze sfery naszego społeczeństwa ze sprawą południowych kresów Polski, zorganizowało w Krakowie szereg odczytów o Spiszu, Orawie i okręgu czackim, ziemiach polskich, pozostających dotąd pod panowaniem Węgrów, dziś okupowanych przez Czechów. Pierwsze dwie prelekcye rzeczonego cyklu, poprzedzone zagajeniem prof. U. J. Dra Szajnochy, prezesa Tow. Tatrzańskiego, odbyły się w poniedziałek 4 b. m.

Prof. U. J. Dr L. Sawicki na podstawie postulatów naukowej geografii wykazał niezbicie związek południowo-kresowych ziem i przynależność ich do Polski.

Północna część komitatu trenczyńskiego, czyli okręg czacki stanowi zamkniętą w sobie całość geograficzną, szczelnie na południu odgrodzoną pasmem gór od b. państwa węgierskiego, na północy zaś z obszarami polskimi łącząca się dwoma dogodnemi przełęczami: jabłonkowską ze Śląskiem cieszyńskim, żywiecką z Galicyi. Mapy z XVIII i XIX wieku wykazują przynależność Trenczyńskiego do Śląska, a komora celna istniała niegdyś w Twardoszyniu. Okręg czacki jest gospodarczo związany ze Śląskiem cieszyńskim, dokąd, do Zagłębia węglowego wysyła na roboty nadmiar swej ludności, zbyt gęstej (około 100 na 1 klm. kw.), jak na małą wydajność gleby tych okolic. Okręg czacki zamieszkuje 40 tys. Polaków, skupionych w 11 gminach.

Orawa, kotlina u stóp Babiej Góry i Orawskiej Magóry, otwarta ku Podhalu, z którem zlewa się w jedną całość geograficzną, od strony zaś słowackiej oddzielona wałem górskim, przez który rzeka Orawa przeciska się trudnym do przebycia wąwozem, nie tworząc w ten sposób komunikacyi ku południowi.

Wschodnia część Orawy czysto polska posiada miasteczka Lipnicę i Jabłonkę, tworzące centra tej ziemi.

Spisz, odwieczna historyczna dzielnica Polski, odgraniczona od niej obszarem górskim do 1000 m. wysokim, nietrudnym jednak do przebycia, rozpościera się nad górnym Popradem, a więc w dorzeczu Wisły. Cztery trakty z Polski prowadzą przez Spisz w kierunku Budapesztu i Bałkanom.

Ludność Spisza niejednolita. Obszar wzdłuż granicy galicyjskiej zajmuje żywioł polski, na wschód od niego rozpoczynają się wsie ruskie, których ludność w listopadzie ub. r. opowiedziała się za przynależnością do Polski, na południu pas osad niemieckich, pochodzących jeszcze z czasów kolonizacyi średniowiecznej, a dziś szybko się polszczących, oddziela ludność polską od obszaru słowackiego.

Znaczenie tych ziem jest niezmierne dla Polski. Obejmują one 120 tys. ludności polskiej, posiadają wielkie bogactwa, złożone w minerałach, źródłach leczniczych i lasach, stanowią bramy wypadowe, zabezpieczające Polskę od południa.

Identyczność szczepową i kulturalną ludności Spiszu, Orawy i północnej części Trenczyńskiego z góralszczyzną polską wykazał następny prelegent p. J. Zborowski, prof. gimnazyum w Nowym Targu, ilustrując swój interesujący odczyt szeregiem obrazów świetlnych. Widzieliśmy tam typy góralskie, niczem nie różniące się od spotykanych w Zakopanem, Poroninie lub Czarnym Dunajcu, tesame stroje, naszycia na ubraniu i motywy zdobnicze.

Okazy budownictwa z okolic Lubowli na Spiszu lub Jabłonki na Orawie wykazują zupełną identyczność budownictwa z istniejącemi jeszcze domami w Nowym Targu i w okolicach Zakopanego, tylko jakby jakieś starsze, czystsze w swej pierwotnej góralskiej kulturze, nieskażonej tam jeszcze wpływami miasta.

T. D.

Trójdzielnicowy zjazd włościański.

W dniach 15 i 16 zm. obradował w Warszawie trójdzielnicowy zjazd delegatów włościaństwa w sprawie obrony granic Rzeczypospolitej, zwołany z inicyatywy włościan polskich z ziemi Chełmskiej.

Posiedzenie zagaił p. Wojciechowski z Biłgorajskiego i zaproponował na przewodniczącego p. Artura Ciesielskiego z Poznania. Na asesorów zaproszono p. Jana Posadzego z Szymborza z pod Inowrocławia i p. Włostowskiego z Królestwa. Pióro trzymał p. Barwicki z Krasnego Stawu. Głos pierwszy zabrał p. Wojciechowski. Położenie obecne Polski — rzekł mówca — jest straszne. Nieprzyjaciel najechał granice. Wewnątrz podnosi głowę anarchia. Siły rozwinięte przez rząd ani ku zabezpieczeniu granic ani ładu wewnętrzne nie są wystarczające — lud musi zacząć się sam organizować, musi zacząć tworzyć po wszystkich wsiach zbrojne oddziały, jak to samorzutnie zaczęło się tworzyć na ziemi Chełmskiej dla odparcia wroga zewnętrznego i wewnętrznego. Musi organizować wszelką pomoc akcyi rządowej wojskowej i dopomódz do rozwinięcia potężnej armii.

Nad referatem rozwinęła się dyskusya. Podniesiono sprawy do żywego poruszające ogół. Przedstawiciel Poznańskiego mówił o samorzutnem zerwaniu się do walki w Poznańskiem, o oswobodzeniu 35 powiatów od Niemców — opisał przebieg powstania. Przedstawiciel Śląska dał wyraz dążności zespolenia się wszystkich dzielnic w jedną Republikę polską ludową i nawiązując do niebezpieczeństwa, jakie zagroziło reprezentowanej przez niego dzielnicy, oświadczył, iż Polska musi się skupić koło obrony tej ziemi, która i na podstawie praw historycznych i na podstawie woli ludności jest polską i polską pozostać musi. W dyskusyi — często namiętnej — na temat rządu w Polsce, zgodzono się jednomyślnie na potrzebę poparcia tworzenia skarbu i armii z powszechnego poboru.

Obrady, które pierwszego dnia przeciągnęły się do późnego wieczora, nazajutrz podjęto w obecności przedstawiciela wojska por. Olszamowskiego, który powitał zgromadzenie w imieniu Naczelnika. Rozległy się okrzyki na cześć Naczelnika, Armii i ludu. P. Olszamowski zaproponował otworzenie stałej komisyi dla utrzymania łączności zapoczątkowanej akcyi z władzami wojskowemi i cywilnemi, co znalazło aprobatę zebrania. Przybyły na zjazd przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył, że ministerstwo gotowe jest jak najusilniej poprzeć akcyę obrony kresów i w tym celu prosi o złożenie wniosków celem wydania odpowiednich rozporządzeń władzom cywilnym. Rozprawy rozwinęły się na temat armii i konieczności przymusowego poboru. Obecny na sali przedstawiciel Litwy odmalował grozę położenia ludu polskiego na tej najbardziej umęczonej dzielnicy polskiej. Litwa czekała pomocy Polski i nie doczekała się jej. Armie bolszewickie zalały kraj — docierają już do granic Kongresówki i jeśli natychmiastowa obrona nie będzie zorganizowana, to los Wilna zagrozi wkrótce Warszawie.

Ks. Lutosławski zgłosił w imieniu zjazdu obszernie umotywowane rezolucye obejmujące w jedną całość zgłaszane żądania i wnioski. Nad poszczególnymi punktami rozwinęła się gorąca wymiana zdań. Po dłuższej dyskusyi powzięto uchwały w brzmieniu następującem:

1. Zjazd włościan-gospodarzy ze wszystkich dzielnic Polski, omówiwszy sprawę obrony kresów, uchwalił:

a) wezwać uroczyście władze rządzące, ażeby wszystkie sprawy podporządkowały jednej naczelnej, najważniejszej sprawie narodowej: obrony granic Rzeczypospolitej,

b) ażeby w tym celu podjęły z całym wysiłkiem i energią organizacyę jednolitej armii narodowej, zdolnej stanąć do walki orężnej przeciwko wszystkim, którzy na całość granic Rzeczypospolitej godzą,

c) ażeby z całą stanowczością w zarodku stłumiły wszelkie próby walk wewnętrznych i szerzenie anarchii w kraju, które na tyłach armii walczącej stanowią zdradę stanu.

d) ażeby uzyskały niezwłocznie od zwycięskiej koalicyi skuteczną pomoc wojskową tak w ludziach, zwłaszcza w polskich jednostkach bojowych generała Hallera, jak w broni i amunicyi oraz w żywności i przedmiotach pierwszej potrzeby, których niezwłoczne i obfite dostarczenie stanowi najlepsze zabezpieczenie przeciwko anarchii i zarazie bolszewizmu.

2. Zjazd oświadcza, że energiczna akcya obrony kresów pod przewodnictwem najwyższej władzy rządzącej spotka się pomimo najcięższych potrzebnych ofiar z najgorętszym i pełnym zapału poparciem czynnym najszerszych mas ludowych.

3. Zjazd zwraca się do najprzewielebniejszego Episkopatu polskiego, ażeby zgodnie ze wspaniałą tradycyą duchowieństwa polskiego raczyło za pośrednictwem ambony polecić wiernym sumienne i pełne zapału spełnienie obowiązku krwi i mienia w obronie ojczyzny.

Pozatem postanowiono powołać stałą „Komisyę Obrony granic Rzeczypospolitej" mającej głównie na celu:

1. Natychmiastowe organizowanie oddziałów drużyn Bartoszowych we wszystkich dzielnicach, szczególniej kresowych w ścisłem porozumieniu z Naczelnem dowództwem Wojskowem.

2. Dopomaganie w utrzymaniu ładu i spokoju w kraju.

3. Moralne poparcie idei armii i skarbu.

Do Komisyi powołani zostali: z Królestwa p. Feliks Wojciechowski z Biłgorajskiego, Ludwik Kot z Radomskiego, Michał Kanclerz z Ożarowa; z Księstwa p. Józef Janiak

z pod Pleszowa, Ant. Bajerlejn z pod Poznania; z Galicyi p. Cieśliński Wincenty z pod Przeworska, Lisztoń Jan z pod Przeworska; ze Śląska Cieszyńskiego p. Rudolf Cichy, z Litwy i Rusi przedstawiciele będą powołani po porozumieniu się z Komisyą litewską.

Zjazd zamknął przewodniczący wyrażeniem radości, że swary partyjne nie rozbiły zebrania, że obrady udało się przeprowadzić pod hasłem bezpartyjności. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem hymnu i okrzykiem na cześć wielkiej, potężnej, zjednoczonej i niepodległej Polski.

Walki we wschodniej Galicyi.

(Szlakiem bojowym grupy podpułk. Sopotnickiego).

Niepokojone od dłuższego czasu przez dzicz hajdamacką okolice Gródka odetchnęły w dzień wigilijny. Planowano przez hajdamaków uderzenie na Gródek i przecięcie linii kolejowej, spotkało się z ekspedycyą podpułk. Sopotnickiego. W dzień wigilijny uderza on na Uherce-Czerlany, zajmuje je, a na drugi dzień to samo czyni z Kiernicą, wsią silnie przez Ukraińców obsadzoną. Tego samego dnia wieczorem brawurowym bocznym atakiem tak gwałtownie i niespodziewanie uderzył na Lubień Wielki, że nieprzyjaciel nie zdołał zabrać ze sobą nawet najważniejszych dokumentów operacyjnych, pomiędzy którymi były niezbite dowody, że i tam kierowniczą rolę spełniali oficerowie prusey. Wiele też materyału wojennego wpadło tam w nasze ręce. Przy umiejętnem kierownictwie i zastosowaniu manewru obejścia, udało się ten ważny punkt zdobyć bez ofiar.

Bez wytchnienia prawie ruszono za pobitym wrogiem dwoma szlakami. Główne siły podpułk. Sopotnickiego wybrały kierunek na Stawczany, zaś „Dzieci przemyskie" pod wodzą majora Zwonarza wzdłuż toru na Polankę. Stawczany były silnie obsadzone przez regularne wojska hajdamackie i świeżo przybyłe w wielkiej liczbie siły Petlury. Nie wytrzymały one jednak brawurowego ataku synów Warszawy, którzy — sami w pierwszych szeregach — prowadzili podpułk. Sopotnicki i major Olkowski do pierwszego chrztu bojowego. Około godziny 4-tej Stawczany były już w ich posiadaniu. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu w kierunku Nawaryi, gdzie stała główna komenda ukraińsko-petlurska, — i Polanki, gdzie został przyjęty znów silnym ogniem baonu 10 p. p. Zaledwie zgłodniali, przemęczeni chłopcy zabrali się do przygotowanego przez Ukraińców obiadu i zaczęli wypoczywać, gdy znów świeżo ściągniętemi z Nawaryi siłami zaczął nieprzyjaciel z frontu i lewej strony atakować. Chęć przenocowania w Stawczanach kosztowała go niemało krwi i jeńców, pomiędzy którymi byli Moskale, nie rozumiejący języka ruskiego i Czesi. Oficer rosyjski zeznał, — że dzień przedtem nadeszła brygada wojska z gubernii kijowskiej. Połowa jej odeszła pod Lwów, druga do Nawaryi. Jeńcy czescy zeznawali, że wszyscy, którzy powracali z rosyjskich etapów byli wcielani przez Rusinów pod grozą chłosty do szeregów.

O wiele silniejszym atakiem, połączonym z silnem ostrzeliwaniem artyleryjskiem próbował nieprzyjaciel na drugi dzień rano zająć Stawczany. Na rozkaz podpułk. Sopotnickiego przypuszczono Ukraińców na 120 kroków w śniegu po pas. Na taką dopiero odległość przywitano ich pod samą wsią silnym ogniem, który okropnie przerzedził szeregi, a reszta nie mogąc umknąć, z powodu wielkiego śniegu poddała się. Równocześnie niemal major Jaklicz zdobył Obroszyn.

Na wieść o nacisku Petlurowców na Lwów, ruszył podpułk Sopotnicki przez Obroszyn, Zimną Wodę do Lwowa, gdzie owacyjnie ze swymi żołnierzami był witany. Wiele serdecznej radości wzbudził baon warszawski „Obrona Lwowa". Po kilku dniach ta sama grupa ruszyła w kierunku Janowa i zajęła Rzęsnę Ruską. Nie dając nieprzyjacielowi wytchnienia tak nagle natarł podpułk. Sopotnicki na Kozice, że nieprzyjaciel nie zdołał nic ze sobą zabrać. Magazyn żywnościowy, amunicyjny, karabiny, dwie kuchnie polowe, wóz, konie, tytoń wynagrodziły zwycięzcom ich trudy. Stąd ze względu na ogólną łączną operacyę, skierowano ekspedycyę do Mszany, a stąd po dwu dniach uderzono na Bartatów. Zdobycie tej miejscowości nie poszło tak szczęśliwie jak poprzednie operacye — kosztowało ono dość ofiar w zabitych i rannych, a także bez tych nie obeszło się przy odbijaniu pozostawionych w Suchowoli 10 armat, które ukraińskie bandy, zaszedłszy z tyłu, zabrały.

Tą ostatnią akcyą kierował pułkownik Sikorski, któremu w Mszanie przydzielono dotychczasową grupę podpułk. Sopotnickiego.

MAŁY FELJETON.

Zwierzenia.

Zebraliśmy się na ucztę, aby wspólnie z młodym oficerem lotnikiem obchodzić święto jego powrotu z niewoli niemieckiej. Małe kółko, złożone z najbliższych krewnych i przyjaciół usiadło przy stole, a na stole — wspaniała pularda, wyborowa ryba, duże czarne winogrona, soczyste gruszki i stare francuskie wino wśród bukietu róż — podnosiło radosny charakter tej uroczystości. Lecz był także i więzień wśród nas, zamało zwróciliśmy na to uwagi. Wyobrażaliśmy sobie uszczęśliwionego uciekiniera, pełnego chęci do śmiechu, zabawy, rozkwitłego na nowo, trochę szalonego... Nie spodziewaliśmy się znaleźć, siedzącego pomiędzy okrągłą blondynką, a oficerem, którego wojna zahartowała i zakonserwowała — młodego starca, chwiejącego się, dziwnie odbijającego od swego nowego zaszerokiego munduru, o twarzy biało ziemistej, oczach wpadniętych, z głową ciągle trzęsącą się na cienkiej ptasiej szyi, z drgającemi bezustannie powiekami i rękami wyschniętemi do kości. Jednym słowem, jakieś zwiędnięte resztki tego niegdyś pięknego, 26-letniego chłopca. Jedyną żywą ozdobą tej głowy, to obfite dziecięce blond włosy.

Od samego początku widocznem było, że robił starania, aby być do nas podobnym i aby ukryć swój stan ex-jeńca. Ale każdy żywszy giest był kosztem jego sił, zmuszał się również do jedzenia, co chwila odkładał na bok biały chleb, odsuwał skrzydło kurczęcia i szklankę wina. Wyznał w końcu, że jeszcze nie przyzwyczaił się do jedzenia, a zresztą szkodzi mu ono.

— Nie chcę być podobnym do więźnia z roku 1870, który równocześnie z nami odzyskał wolność i który ujrzawszy prawdziwe jedzenie, rzucił się na nie i umarł tego samego dnia.

Staruszek był więźniem cywilnym, jak ja. Gdy na mym samolocie spadłem wśród szeregów niemieckich, spaliłem papiery, które miałem przy sobie lub podarłem. Gdym stanął przed radą wojenną, Niemcy przyczepili się do tych pozostałych skrawków papieru i obwinili mię o rozrzucanie proklamacyj wywrotowych. „Na honor mój przysięgam"... — począłem mówić. Lecz prezydent rady wojennej przerwał, mówiąc, że honor oficera francuskiego nie przedstawia żadnej wartości. Byłem więc skazany za zdradę, pozbawiony praw żołnierza i jeńca wojennego. Skończone istnienie, śmiech... jedzenie... spanie na deskach... Robactwo, jakiego w życiu nie widziałem, wżerało się w moją skórę...

Wypił wino, umilkł i marzył wśród naszego milczenia, wpatrując się ponuro w pączek róży napół rozkwitłej.

Byłem pod Sedanem, ciągnął zbieg ze skazańcem Belgiem, który, widząc mnie mdlejącego z głodu, kradł dla mnie w kuchniach z jeńcem francuskim, umierającym na dyzenteryę, którego ciągnięto na odwach, bijąc go... Widzę go jeszcze w sabotach na nagich nogach, wśród zimy, w koszuli i paltocie, bez spodni... To był ostatni jego posterunek — tego dnia umarł. Ja powracałem, aby ładować wagony, ale nie na długo, bo potem... Może ja was nudzę?...

— Co potem, poruczniku, mów... — odpowiedzieliśmy chórem, z oczyma pełnemi.

— Potem?... (spuścił oczy i drżącemi ustami wyszeptał): Potem — przejeżdżając przez Siegsburg i Kolonię, miałem klatkę żelazną. Klatka ta zawierała rodzaj łóżka i przestrzeni tyle, ile potrzeba, aby postawić nogi, gdy się siada na łóżku. Zdaje się wam to dziwnem i mnie również... Czasy Ludwika XI... Potem nowy okres głodu.

Zdawałoby się, że nie jedząc nigdy, możnaby się przyzwyczaić do głodu. Otóż nie. Biszkopty, które przysyłano nam z Francyi, i które utrzymywały nas przy życiu, Niemcy nam w końcu zabrali. Wtedy zaczęła się śmiertelność. Najmniejsza niedyspozycya kończyła się śmiercią. Wszystkie przesyłki od naszych rodzin, były systematycznie kradzione lub wypróżniane, a ja nie dostałem ani jednej koszuli w ciągu 19 miesięcy... To bardzo przykre. Czysta bielizna to takie piękne...

Zauważyliśmy, że ani jedno słowo obelżywe przeciwko naszym nieprzyjaciołom nie wyszło z ust młodego człowieka.

— A Niemcy — spytałem — ci wszyscy, których spotkałeś pan na swej drodze począwszy od najwyższych stopniem wojskowych aż do straży i służby więziennej, jakie wspomnienia, jakie uczucia osobiste obudzali w panu?

— Nie wiem co odpowiedzieć, westchnął. Ja nie rozumiem — ja ich nie rozumiem. Zdaje mi się, że pomiędzy niemi, a nami nie można rzucić w tej chwili żadnego mostu.

Do czego służy inteligencya ludziom, którzy są zdolni zmuszać do pracy umierających, lub mdlejących z głodu przy najlżejszym wysiłku. Nie pokładam nadziei w narodzie, który się bawi i pociesza widokiem tortur, zadawanych przez siebie. Ci ludzie mają o potędze i jej zastosowaniu, o wojnie, a nawet o zbrodni i kradzieży, pojęcia tak różne od naszych... Ci ludzie są... oni są...

Odjął rękę od oczu, ukazując twarz udręczoną niemożnością wypowiedzenia ostatecznej obelgi, która nakoniec padła z tych ust bez żółci:

— Ci ludzie... oni są źli! N. S.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 lutego.

Z naprężeniem oczekujemy wiadomości ze Śląska i ze wschodnich kresów, jak będą rozstrzygnięte te najżywotniejsze dla nas sprawy, czy skończy się przelew krwi i męczarnie straszne, jakie przechodzi ludność polska na kresach, krwawiących się w czasie, gdy trybunał świata rozpoczął obrady pokojowe. Nieprzyjaciele nasi umieją sprawnie walczyć fałszem, którym nasycają wprost przybywających dziennikarzy z państw koalicyi, do prasy światowej przesącza się najrozmaitsze brednie, polityka intryg święci tryumfy.

Jako dowodów dla zilustrowania niezgody polskiej, używa się wycinków z polskich pism, przyprawionych czeskim lub ukraińskim sosem, kłótni dawnych wyznawców N. K. N. z prawego i lewego skrzydła, nieuznających i zwalczających Komitet paryski, lub wycinki przeciwnej strony prasy, aby upewnić koalicyę, że w Polsce jest ferment, bolszewizm i pogromy żydowskie i że sąsiedzi nasi muszą odgrywać rolę opiekunów, stróżów porządku, zdobywających uprawnienie do rozbiorów ziemi polskiej i usprawiedliwienie gwałtów, których echa dochodzą do Paryża.

Wyjechali uczeni polscy, jako ciało doradcze dla delegatów polskich na kongresie. Spodziewać się należy, że Komitet paryski będzie dokładnie poinformowany o wszelkich wydarzeniach, jakie miały miejsce na kresach, a uczeni zbrojni w materyał statystyczny, historyczny i ekonomiczny, będą mogli dokładnie nasze sprawy wyświetlić, poprzeć cyframi, dającemi rękojmię słuszności.

* * *

W Poznańskiem stosunki rozwijają się pomyślnie. Niema tam tarć, jednomyślność społeczeństwa stwarza karny posłuch dla Rady ludowej, gromadzi się środki finansowe na wszelkie najpilniejsze potrzeby, rosną siły militarne, unika się także niepotrzebnych i przedwczesnych zarządzeń, które mogłyby budzić walki wewnętrzne z Niemcami lub osłabiać wysiłki, skierowane dla osiągnięcia głównego celu.

Niemcy jednak wiedzą, że kończy się ich panowanie, chętnie też ofiarowują domy swe na sprzedaż i parcele budowlane, słowem szykują się powoli do odwrotu. Potwierdza się nieudały zamach dynamitowy przez przygotowane podminowanie t. zw. „Kernwerku", którego eksplozya mogła zniszczyć cały Poznań. Potwierdzają się także wieści o znalezieniu w kazamatach fortecznych trupów oficerów francuskich, jeńców, których Niemcy skazali na śmierć głodową. To zapewne nie pomoże im przy toczących się rozprawach przed trybunałem, który rozstrzyga o losach narodów.

* * *

Bolszewizm panuje niepodzielnie na Ukrainie. Nadchodzące wieści przynoszą zmierzch dyrektoryatu, ucieczkę Petlury, dla którego sfera działania ogranicza się tylko do Galicyi wschodniej.

* * *

W Krakowie oczekuje się połączenia kolejowego ze Śląskiem i Wiedniem, prysnąć musi odcięcie od świata, zatamowanie dowozu węgla, którego brak budzi katastrofalne objawy, grozi bowiem zastojem przemysłowym. Otwarcie komunikacyi leży także w interesie naszych wrogów, którzy także wiele artykułów sprowadzali z Galicyi, tak w drodze legalnej, jak i nielegalnej.

Z miasta.

PROPAGANDA POŻYCZKI POLSKIEJ. Wczoraj o godz. 5 wieczorem odbyło się zebranie przedstawicieli instytucyj finansowych, dziennikarstwa pod przewodnictwem naczelnika wydziału skarbowego Komisyi Rz. Szmidta. Na posiedzeniu byli obecni pp. H. Majewski i Józef Ostromęcki, delegaci min. skarbu z Warszawy, z ramienia gminy m. Krakowa dyr. Krzyżanowski, Banku przemysłowego dyr. Filippi, Banku kraj. dyr. Kreczmer, prez. Izby handl. p. Epstein, redaktorowie dzienników, im. gen. dow. okr. krakowskiego Dr Polakiewicz i członkowie K. Rz.

Kap. Fangor na początku posiedzenia przedstawił projekt propagandy pierwszej pożyczki państwowej, poczem po przedyskutowaniu tego projektu postanowiono utworzyć komitet propagandy polskiej pożyczki. Do komitetu tego zaproszono duchowieństwo, wojskowość, Związek 30 miast, wszystkie instytucye bankowe, naczelnych redaktorów pism, Syndykat dziennikarzy, korporacye rolnicze, szkolnictwo i Stow. kobiet. Niebawem będzie zwołane konstytuujące zebranie, na którem będzie wybrany komitet, który bezzwłocznie przystąpi do propagandy pożyczki polskiej. Na końcu posiedzenia dyr. Schmidt zwrócił się do delegatów min. skarbu, aby poczynili kroki w min. poczt, ażeby poczta pieniężna mogła przyjmować bez ograniczeń przesyłki pieniężne, co wpłynie znacznie na ruch pożyczki.

W SPRAWIE USUWANIA CZECHÓW Z POSAD otrzymujemy pismo zwracające uwagę, że nie wszyscy chyba Czesi, mieszkający wśród nas, zasługują na usunięcie ze stanowiska i pozbawienie chleba. Niektórzy przeżyli wiele lat wśród nas — zżyli się z nami, wielu z nich tutaj na polskiej ziemi założyło ognisko domowe — ożeniło się z Polkami, dzieci wychowują na dobrych Polaków. My bądźmy właśnie przykładem sprawiedliwości i uczciwości, nie krzywdźmy tych, którzy z pewnością potępiają dziki najazd i okrucieństwa swych rodaków.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Ich czworo" G. Zapolskiej z p. Różą Łuszczkiewicz-Gallową, występującą po raz pierwszy w roli Mańki. Jutro „Hedda Gabler" H. Ibsena w doskonałej obsadzie obecnej. Na sobotę przygotowuje teatr im. Słowackiego, jak hołd pośmiertny dla ś. p Kazimierza Zalewskiego, jedną z najcelniejszych jego komedyj — „Artykuł 264". Sztuka otrzyma stylową oprawę kostyumową, według mody z epoki powstania komedyi, t. j. roku 1880. Obsadę „Artykułu" tworzą wybitne siły naszego zespołu: pp. Solska-Grosserowa, Kamińska, Modzelewska, Malicka, oraz Feldman, Nowakowski, Miarczyński, Staszewski, Orwid. Reżyseruje M. Jednowski.

P. Włodzimierz Kosiński, porucznik wojsk polskich, powołany przez władze wojskowe na front północ.-wschodni, otrzymał dłuższy urlop z teatru.

Farsę „Granith et Hymen" cofnięto z repertuaru na żądanie autora.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: We wznawianej dziś, pod reżyseryą p. Berskiego, krotochwili Winawera p. t. „Rokowania pokojowe" występują pp.: Czajkowska, Kolman, Berski, Biesiadecki, Brzeski, Bystrzyński, Jarniński, Kolwas, Korecki, Kucharski, Ryszkowski, Skalski i Soliński. Jutro po raz pierwszy śliczna opera komiczna — „Dzwony z Corneville".

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Dnia 6 b. m. rozpoczyna się serya wykładów, poświęconych życiu, kulturze, stosunkom społecznym ludów słowiańskich. Zarząd powszechnych wykładów liczy, że odczyty te, ściśle naukowe, wzbudzą szerokie zainteresowanie, szczególniej w obecnej chwili, dając możność bliższego poznania naszych sąsiadów.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1) Dr Wład. Folkierski: Ze studyów nad XVIII wiekiem. Cz. I. Estetyka Shaftesbury'ego w ramach jego poglądu na świat. Cz. II. O wpływie Shaftesbury'ego na Diderota. 2) Dr Stan. Wędkiewicz: Przyczynki do charakterystyki dyalektów południowo-włoskich. 3) Dr Wład. Reiss: Spór recenzentów warszawskich o Paganiniego w r. 1829.

Z POWODU WIADOMOŚCI O OTWARCIU RUCHU KRAKÓW-BOGUMIN. Wiadomość o otwarciu ruchu Kraków—Bogumin jest przedwczesną już ze względu na trudności techniczne, gdyż naprawa znacznie uszkodzonego toru potrzebuje około 48 godzin czasu.

W SPRAWIE WYPIEKU CHLEBA I BUŁEK. Z powodu stwierdzonych nadużyć przy wyrobie i sprzedaży chleba pszennego magistrat, zmieniając rozporządzenie z 25 stycznia b. r., zakazuje od dnia 7 b. m. wyrobu i sprzedaży chleba pszennego. Od tego dnia wolno wypiekać z mąki, pochodzącej z Królestwa Polskiego i sprzedawać bez legitymacyi poborowej tylko chleb żytni z odpowiednią domieszką mąki pszennej, po cenie nie przenoszącej 5 koron za 1 kg., oraz drobne pieczywo białe z mąki pszennej jasnej, o wadze najwyżej do 5 dkg. Cena drobnego pieczywa nie może przekraczać za 1 dkg. przy sprzedaży: a) w piekarniach 10 hal., b) w sklepach 11 hal., c) w restauracyach i kawiarniach 12 hal. W każdym sklepie sprzedaży pieczywa ma być uwidoczniona cena pieczywa, tudzież piekarnia, z której pochodzi pieczywo.

Kontrolę nad przestrzeganiem cen, wagi i jakości pieczywa wykonywać będą, obok organów magistratu, Komitet pomocy aprowizacyjnej kobiet polskich, Komitet izraelicki dla zwalczania lichwy, jak również Stowarzyszenie piekarzy przez wyznaczonych członków. Piekarze, oraz sprzedający pieczywo są obowiązani na żądanie organów kontrolnych zezwolić na przeważenie pieczywa, oraz udzielić wszelkich wyjaśnień. Pieczywo wypiekane lub sprzedawane wbrew powyższym zarządzeniom, będzie bezwzględnie konfiskowane, a piekarnie i sklepy, dopuszczające się nadużyć, z urzędu zamykane.

RACHUNKI ELEKTROWNI. Rada m. Krakowa podniosła znacznie cenę prądu elektrycznego od dnia 1 stycznia b. r. Zarząd jednak elektrowni własną mocą odmienił uchwałę Rady, stosując podwyższoną taryfę nie tylko do prądu spożytkowanego od dnia 1 stycznia, ale i do konsumcyi dawniejszej, o ile rachunek za nią wystawiony został po 1 stycznia. Przedstawiono nam rachunki elektrowni, w których moc obowiązująca uchwały Rady działa z woli elektrowni wstecz do połowy grudnia.

OBRÓT BYDŁEM, MIĘSEM I TŁUSZCZAMI zwierzęcymi w myśl decyzyi, zapadłej w dniu wczorajszym na konferencyi wspólnej Wydziału rolnictwa i Wydziału aprowizacyi Komisyi Rządzącej w Krakowie, obejmuje z dniem dzisiejszym wyłącznie wydział aprowizacyi Komisyi Rządzącej, ulica Radziwiłłowska l. 8.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj między godz. 3 a 4 popołudniu do tramwaju, zdążającego ul. Starowiślną ku miastu, usiłował wskoczyć 18-letni żydek. Poślizgnął się na stopniu tak nieszczęśliwie, że wpadł między wóz motorowy i doczepiony, dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

BANDYTYZM W PODGÓRZU. Dnia 4 b. m. wieczorem napadło 4 bandytów w mundurach żołnierskich na mieszkanie Dawida Feldsteina przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Bandyci domagali się wydania kluczy od kasy ogniotrwałej. Podczas sprzeczki jeden z nich strzelił do Feldsteina trzykrotnie, raniąc go ciężko w płuca i nerki, poczem wszyscy zbiegli. Tejsamej nocy udało się policyi aresztować dwóch sprawców napadu: Juliana Hołuja i Stanisława Adamkiewicza. W śledztwie bandyci zapierali się winy; jeden z nich udaje obłąkanego. Za resztą bandytów zarządzono pościg. W tym celu też zarządzono dzisiejszej nocy obławę policyjną w Podgórzu i okolicy.

SKRADZIONE RZECZY. W biurze policyjnem pod Zamkiem są do odebrania: duży zegar z podstawą marmurową, oraz papierośnica tulska, wewnątrz wyzłacana.

Z Polski i ze świata.

PADEREWSKI DO OBROŃCÓW LWOWA. „Gazeta Lwowska" donosi: W odpowiedzi na telegram gratulacyjny, wysłany przez dowództwo wojsk polskich na Galicyę wschodnią do Ignacego Paderewskiego, jako prezesa ministrów Rzeczypospolitej polskiej w chwili objęcia przez niego steru gabinetu w Warszawie, nadeszła na ręce jen. dyw. Rozwadowskiego odpowiedź następująca:

„Panie Generale! Onegdaj dałeś mi, generale, niezapomnianą chwilę wzruszeń. Przyszła do mnie depesza, wysłana z pod wrót bohaterskiego Lwowa. Dziś nareszcie mogę odpowiedzieć: Chcę w niej zawrzeć uwielbienie i korną wdzięczność i hołd, jaki się należy niezłomnym rycerzom, którym Ty, Generale, przewodzisz, których imię okrywasz niezapomnianemi zwycięstwy. Wy to żołnierze, wy obrońcy wschodnich rubieży, jesteście dziś sercem Polski. Niech żyje legendarna armia polska, broniąca Lwowa! Niech żyje Lwów! niech żyją pomnikowe czyny ludności lwowskiej, bohaterstwo lwich cór i nieustraszone męstwo lwich pacholąt. I. J. Paderewski".

SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU. Towarzystwo zaliczkowe w Krzeszowicach subskrybowało na pożyczkę polską w Banku przemysłowym 100.000 K.

BYŁY MINISTER WOJDA ŻYJE. Dzienniki warszawskie donoszą, że urzędownie zostało stwierdzone, iż były minister Wojda żyje. Zamordowany został ktoś inny, lecz nie zdołano dotąd stwierdzić tożsamości zwłok.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI KARŁOWICZA. Z Zakopanego donoszą nam: Staraniem sekcyi narciarskiej Tow. Tatrzańskiego odbędzie się 8 b. m., jako w 10-tą rocznicę śmierci ś. p. M. Karłowicza, znakomitego muzyka i wiceprezesa tejże sekcyi, pochód pod Kościelec, celem złożenia wieńca na kamieniu pamiątkowym.

Z OLKUSKIEGO donoszą: Koncesyę na sprzedaż soli dostał żyd Henryk Scharf. O działalności jego w czasie wojny doniesiemy. Zatem nadal trwa gospodarka austryacka, która tak wielkie przyniosła szkody. Sądzimy, że odnośne czynniki wejrzą w tę sprawę, bo jak słyszymy, u was także nie lepiej, bo ponoć główną sprzedaż soli w Krakowie ma także żyd. Jest to wprost nie do uwierzenia. Odmawia się koncesyi inwalidom i wdowom wojennym, a dostaje je żyd, który zaznacza stale swoją neutralność, gdy chodzi o obowiązek, a wyzyskuje wszelkie prawa ze szkodą dla uprawnionych do korzystania obywateli.

DAR NA SZKOŁY POLSKIE W MIŃSZCZYŹNIE. Wydział narodowy wychodźtwa polskiego w Chicago, pozostający pod przewodnictwem pana Smulskiego, złożył za pośrednictwem prezesa ministrów Paderewskiego 30 tysięcy marek na cele szkolnictwa średniego w Mińszczyźnie.

KONDUKT POGRZEBOWY NAJECHANY PRZEZ TRAMWAJ. W Warszawie wydarzył się onegdaj bardzo przykry wypadek. Oto tuż koło mostu Kierbedzia najechał szybko pędzący tramwaj na kondukt pogrzebowy. Karawan uległ rozbiciu, a trumna ze zwłokami spadła na bruk. Nie mogąc doczekać się innego karawanu, uczestnicy pogrzebu ponieśli trumnę na cmentarz na własnych barkach.

ZORGANIZOWANIE SIĘ TECHNIKÓW RZESZOWSKICH. Z Rzeszowa donoszą nam, że na zebraniu techników z Rzeszowa i okolicy, odbytem w Rzeszowie w dniu 4 b. m. założono „Koło Techników w Rzeszowie", którego zadaniem ma być organizacya techników na gruncie zawodowym i społecznym, jakoteż obudzenie zainteresowania do większego udziału techników w życiu społecznem i publicznem, celem zdobycia w społeczeństwie polskiem należnego stanowiska, odpowiadającego roli, jaką technik w życiu społecznem zajmuje. W szczególności zadaniem zawiązanego Koła będzie wzajemne zbliżenie się techników ziemi rzeszowskiej i okolicy, popieranie i obrona interesów zawodowych oraz szerzenie wiedzy technicznej między pracownikami rzemiosł związanych z techniką, jak niemniej inicyatywa i udział w pracach odbudowy i uprzemysłowienia kraju, a Ziemi rzeszowskiej w szczególności.

Uchwalono już statut i wybrano zarząd, powołując na prezesa inż. Adolfa Sumpera.

Zwyczajnym członkiem „Koła" może być każdy absolwent szkół politechnicznych, akademii górniczych, rolniczych i gospodarczo-leśnych, wyższych szkół przemysłowych i równorzędnych rolniczych i leśnych. Zgłoszenia członków przyjmuje sekretarz „Koła" inż. Karol Gawron, Rzeszów, ul. Trzeciego Maja l. 7.

WESOŁY BERLIN. Dzienniki berlińskie stwierdzają, że dnia 20 u. m. w jednem tylko piśmie było 21 ogłoszeń, zapowiadających i zapraszających na różne zabawy z tańcami w najwspanialszych lokalach i punktach miasta. Już o godz. 5 po południu rozpoczynają się „tańczące herbatki", a następnie bale, wieczorki i t. d. W „Vorwaerts" czytamy ogłoszenie o otwarciu pierwszorzędnego republikańskiego pałacu zabaw. Codziennie będzie tam „bal olbrzymi" variete, walki zapaśnicze, kabaret, orkiestry dwie i t. d. Zdaje się, że upadek Niemiec jest zupełny.

PRACA KOBIET W PRZEMYŚLE. Memoryał, wniesiony w parlamencie angielskim w sprawie zatrudniania kobiet podczas wojny w wielkich zakładach przemysłowych (oprócz fabryk amunicyi), powiada: Niektóre gałęzie przemysłu, w jakich pracowały kobiety podczas wojny, okazały się odpowiednie dla kobiecych zdolności na przyszłość. Temi są: garbowanie skór, zajęcia w młynach, wyrabianie ozdobnych mebli, dekoracye, wyroby szklane i nożownictwo. W niektórych gałęziach przemysłowych, jak krawiectwo i szewstwo, okazały się kobiety zdolniejszemi od mężczyzn i zdobyły sobie pierwszeństwo. Co więcej, okazały one ogromne zdolności w pracach, które dawniej zdawały się dla nich nieodpowiednie. Z wyjątkiem niektórych tylko gałęzi przemysłu, które dla organizmu kobiecego są za ciężkie lub trujące, mają kobiety ogromne pole dla rozwinięcia swoich zdolności na przyszłość.

CO SIĘ DZIEJE W MOSKWIE. W warszawskiej „Gazecie Porannej" czytamy: Jak informuje przybyła przed kilku dniami z Moskwy p. X., miasto to można śmiało nazwać cmentarzem. Okna i drzwi magazynów, oraz przedsiębiorstw przemysłowych pozabijane deskami, szyldy pozdejmowane, zniszczone podczas ostatnich walk gmachy, dotychczas nie zostały naprawione. Przechodniów na ulicy z pośród ludności mało, przeważnie czerwonogwardziści. Oświetlenia niema, z nadejściem wieczoru wszystko pogrąża się w mroku. W mieście stosunkowo spokojnie, nawet wieczorami nie słychać strzelaniny, chodzenie więc o zmroku nie jest już połączone z niebezpieczeństwem. Najcięższą zmorą — to aprowizacya. Funt chleba kosztuje 12 rb., masła 120 rb., mięsa 40 rb. Furażu brak zupełnie. Na tle głodowym szerzą się najrozmaitsze choroby. Śmiertelność zastraszająca. Podczas sekcyi lekarze znajdują wielu zmarłych z pęcherzykami wodnymi w zmózgu. Zanotowano wypadki, że dzieci rodziły się o miękkim kośćcu, bez paznokci. A wszystko to z głodu, lecz Lenin w jednej ze swoich mów powiedział, że głód dopiero istotnie nastąpi wówczas, kiedy ludzie będą padali na ulicach tak, jak dziś padają konie.

Przemysł i handel należą do przeszłości. „Socyalizacya" odbywa się w ten sposób, że w dzień zgłaszają czerwonogwardziści, opieczętowują sklep lub skład, w nocy zaś wywożą zeń wszystko. Co się z tem dzieje, niewiadomo, ludność bowiem z socyalizowanych składów nic otrzymać nie może. Dzienników, poza urzędówkami sowieckiemi, niema. To też za przemycane z Ukrainy gazety płacą w Moskwie po 100—200 rb. Szpiegostwo kwitnie na całej linii. Tak zw. czrezwyczajka (nadzwyczajna kom. śledcza) działa nieustannie, węsząc kontrrewolucyę. Rząd sowiecki niemal codziennie ogłasza dekrety. W jednym z nich ogłoszono, iż na Moskwę i gub. nałożona została kontrybucya w wysokości 12 miliardów rubli. Repartycya tej sumy dokonana została w ten sposób, że kmieć każdy winien zapłacić około 600 rubli. Wywołało to liczne zaburzenia, stłumione krwawo.

Zawiadomienia i komunikaty.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, jeden z najświetniejszych pianistów doby współczesnej, którego pojawienie się na naszej estradzie koncertowej budzi zawsze zrozumiałe zainteresowanie, wystąpi w Krakowie po raz trzeci i ostatni w tym sezonie w niedzielę dnia 16 b. m. W programie: Chopin, Liszt, Schumann, Mendelsohn. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

PORANEK RYSZARDA STRAUSSA odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Prelegent Dr J. Reiss, w części ilustracyjnej S. Ablamowicz-Meyerowa (fortepian), A. Herman (skrzypce), Dr Alfred Rawicz (śpiew). Bilety do nabycia u J. Rudnickiego.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godz. 6 w seminaryum archeolog., ul. św. Anny 6. Mówić będzie Dr Stanisław Tomkowicz na temat „Stan archiwów w Królestwie Polskiem".

DO DYREKCYI TEATRU „NOWOŚCI". Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dnia 3 lutego b. r. wybrałem się na wieczorne przedstawienie, a ponieważ byłem zaziębiony, wszedłem na salę w palcie. Nie spodobało się to jednak właścicielce garderoby, która wprost zdarła ze mnie palto. Po przedstawieniu odebrałem je zniszczone i zdeptane. Publicznie piętnuję ten fakt i proszę dyrekcyę teatru „Nowości" o zwrócenie uwagi tej pani, aby w przyszłości nie terroryzowała gości, a nadto nauczyła się szanować cudzą własność.

SPRAWY POSIADŁOŚCI GRUNTOWEJ POD KRAKOWEM. Dla poinformowania stron interesowanych i władz, oraz w celu uniknięcia nieporozumień podaje się do wiadomości, że komisarzem miejscowym dla uregulowania stosunków posiadłości gruntowej w okolicy Krakowa (ul. św. Sebastyana 16) jest p. Stanisław Sokalski (Komasacya gruntów z urzędu), zaś p. Władysław Missowicz (ul. Piotra Michałowskiego 1) jest miejscowym komisarzem agrarnym. (Komasacya gruntów dobrowolna).

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimnazyum realnem (IV) odbędzie się w następującym porządku: 1) Egzamin uprzedni (matura mała) w dn. 10, 11 i 12 o godz. 8—1 przed południem; 2) egzamin piśmienny dojrzałości w dn. 13, 14 i 15 od godz. 8—1 przedpol.; 3) egzamin ustny dojrzałości od 17 b. m. począwszy w porządku, który się później oznaczy. Kandydaci, którzy uzyskali pozwolenie na egzamin w tym terminie, mają się zgłosić w dyrekcyi i złożyć przepisane dokumenty i taksę najpóźniej do dn. 8 b. m.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYDZIAŁOWYCH rozpocznie się w Krakowie dnia 18 b. m. w Seminaryum naucz. męsk. Podania o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy w drodze służbowej do Ekspozytury Rady Szk. kraj. w Krakowie do 15 b. m.

OBRÓT SKÓRAMI. Komisya Rządząca dla Galicyi, Śląska, Spiszu i Orawy — Biuro przemysłów skórniczych — w Krakowie podaje do wiadomości: W myśl rozporządzenia P. K. L. Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu z dnia 10 stycznia 1919, L. 106/5 P. wprowadzającego wolny obrót skórami, a stosownie do punktu d), zajęte są nadal skóry surowe, solone i suszone, jakoto: bydlęce, t. j. jałowicze, krowie i wołowe, bycze, oraz końskie i źrebięce, jak również cielęce, żarłoczne i przeporodki. Skóry te z wolnego obrotu zupełnie są wyjęte i należą jedynie i wyłącznie do dyspozycyi Biura przemysłów skórniczych. Skupywać je mogą jedynie i wyłącznie na rzecz Biura przemysłów skórniczych handlarze skór, posiadający specyalne legitymacye, wystawione przez Biuro, uprawniające ich do skupu. Garbarzom nie wolno nabywać wyżej wymienionych skór surowych wprost od rzeźników, ci bowiem są bezwzględnie obowiązani oddać skóry surowe za wynagrodzeniem, uprawnionym do odbioru zbieraczom.

Biuro przemysłów skórniczych przydzielić może garbarzom po obowiązującej cenie maksymalnej każdą ilość skór surowych. Pod rygorem paragrafu 5) wspomnianego rozporządzenia przestrzega się interesowanych przed wykroczeniami, które karane będą grzywną do K 20.000 lub aresztem do 6 miesięcy.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU, ogłoszona dla wszystkich księży krakowskich, odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana w Krakowie.

NEKROLOGIA.

† Aleksander Zawisza, porucznik 3 p. ułanów, poległ śmiercią walecznych w dniu 30 stycznia w czasie ataku pod Bełzem, w walce z Ukraińcami. Liczył lat 22, a był synem Kazimierza Zawi-

szy, ziemianina i b. posła do Dumy państwowej z gubernii kowieńskiej.

W Częstochowie zmarł Antoni Kazimierz Woronicki, literat i publicysta, profesor gimnazyum częstochowskiego.

† Henryk Lam, dziennikarz i zasłużony em. dyrektor Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, zmarł przed kilku dniami we Lwowie, przeżywszy lat 74. Ś. p. Henryk Lam przez kilka lat pracował w „Dzienniku Polskim" ,wspólnie z swoim bratem stryjecznym, ś. p. Janem Lamem, niezapomnianym publicystą i powieściopisarzem. Po objęciu redakcyi „Gazety Lwowskiej" przez ś. p. Władysława Łozińskiego, został jednym z redaktorów tego pisma i przez około 15 lat zajmował w niem stanowisko wybitne. Gdy kreowano we Lwowie Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków na Galicyę i Bukowinę, objął w nim stanowisko naczelnego dyrektora. Cześć jego pamięci.

DLA EWAKUOWANYCH ZE ŚLĄSKA w administracyi naszego dziennika złożyli: Urząd parafialny w Jeżowem ad Rudnik, jako kolędę tamtejszych księży wikarych za 1919 r., 674.50 K; Włościańskie Kółko amatorskie w Tłuczani koło Wadowic, jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego w dniu 30 u. m. i 2 b. m., złożyło 205 K; Wydz. Tow. wzajem. pomocy urzędników Magistratu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Stanisława Strojka, 100 K; szkoła XXXVIII na Grzegórzkach 9 K; Firma Tom. Górecki na młodzież Śląska 40 K; Firma Adelmann na młodz. Śląska 10 K; dzieci szkoły 6-klasowej męskiej w Jaworznie 27.66 K; Szczepanowie Filowie, z okazyi srebrnych godów weselnych na dzieci śląskie 10 K; Urząd parafialny w Stryszowie od księży 50 K; K. O. 50 K; z wiecu slng w d. 4 lutego na wniosek jednej z dziewcząt złożono 55.40 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Ich czworo" G. Zapolskiej.
Piątek: „Hedda Gabler" H. Ibsena.
Sobota: (Wznowienie) „Artykuł 264", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.
Niedziela: Popoł. „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek: „Rokowania pokojowe".
Piątek: Po raz pierwszy: „Dzwony z Corneville".
Sobota: Popoł. „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem „Dzwony z Corneville".
Niedziela: „Wujaszek Alfonsa", „Czuła struna", „Wesele z Ojcowa"; wieczorem uroczyste przedstawienie z powodu otwarcia Sejmu w wolnej Polsce: Przemówienie. „Krakowiacy i górale".

Prowizoryczny układ w sprawie Śląska.

Warszawa. P. A. T. Prezydent Paderewski otrzymał następujący list od pułkownika **Wade**:

Wasza Ekscelencyo!

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że otrzymałem telegram od **Pana Balfoura** o osiągnięciu **prowizorycznej umowy w piątek dn. 31 stycznia rb. między polskimi a czeskimi przedstawicielami** co do zatargu śląskiego. Umowa była akceptowana przez **Pana Dmowskiego**, który podziękował delegatom ententy, którzy okazali pomoc w urządzeniu konferencyi.

Prowizoryczna umowa określa:

a) **natychmiastowe uwolnienie wszystkich wziętych przez Czechów jeńców polskich wigcznie z ich bronią,**

b) **Czesi** mają przedsięwziąć zaopatrzenie **Polski** w materyał wojenny **i dać dla niego wolny** przewóz,

c) **Czesi** mają zatrzymać prowizorycznie **zawładywanie dworca kolejowego** w Boguminie i linii kolejowej **z Bogumina do Cieszyna, okupacya polska** rozpocznie się od ostatnio wymienionej miejscowości i ciągnąć się będzie **do granicy słowackiej.**

d) **Czesi** gwarantują równą ilość węgla dla **potrzeb polskich. Administracya kopalń i rozdział węgla** mają być przeprowadzone pod **nadzorem międzynarodowej komisyi,** która ma być natychmiast wyznaczona.

e) Wspomniana powyżej Komisya międzynarodowa będzie miała również powierzone zbadanie i zaraportowanie o ostatecznem ustaleniu granic.

Dodano, iż niniejsza prowizoryczna umowa została ułożona pod egida (the auspices) konferencyi pokojowej. Wobec czego posiada autorytet tego ciała.

Mam zaszczyt być z najwyższem uszanowaniem dla Pana najposłuszniejszym Pana i najuniżeńszym sługą.

Podpisano H. H. Wade, pułkownik Komisarz Wielkobrytański w Polsce.

Paryż. P. A. T. W przyszły poniedziałek zamianują alianci komisyę, złożoną z 5 delegatów, której zadaniem będzie nadzór nad wykonaniem prowizorycznego układu polsko-czeskiego **na** miejscu.

Odpowiedź Paderewskiego.

Warszawa. P. A. T. Prez. ministrów Paderewski wystosował następującą depeszę do Komitetu Narodowego w Paryżu:

Pułkownik Wade, zakomunikował mi świeżo depeszę p. Balfoura, zawierającą tekst tymczasowego układu, zawartego w Paryżu 31 stycznia b. r. **W depeszy tej znajdują się poważne** luki i miejsca niejasne, **które nie pozwalają na zdanie sobie sprawy z ostatecznego charakteru umowy.** Wnosząc z niejasnych danych tekstu, jaki posiadamy, a który jest najwidoczniej niedokładny, **umowa ta uświęciłaby czasowe zagarnięcie** przez Czechów także Zagłębia **górniczego i byłaby nagrodą za dokonany gwałt. Np. nie ustalono** żadnej **linii demarkacyjnej.** Odnośnie zaś do **kolei,** jest tylko wzmianka, że Czechy okupować mają kolej **z Bogumina do Cieszyna.** Ze względu na konieczność wydania wojsku odnośnych rozkazów, jak również potrzebując ścisłych danych w celu uspokojenia mocno wzburzonej opinii publicznej, proszę zażądać odpowiednich wyjaśnień i zakomunikować mi je możliwie szybko. I. Paderewski.

Paderewski o obecnem położeniu Polski.

Warszawa. P. A. T. W środę popołudniu przyjął prezydent ministrów Paderewski przedstawicieli prasy warszawskiej, do których wygłosił obszerne przemówienie podkreślając na wstępie znaczenie prasy w życiu narodów cywilizowanych. Prasa to czynnik decydujący. Nie potrzebuję mówić, oświadczył dalej Paderewski, jak mnie osobiście jako prezydentowi ministrów zależy na waszej życzliwości i poparciu. Wiecie Panowie w jakich trudnych warunkach włożono na moje barki straszne **brzemię władzy, o którą się nie ubiegałem, której nigdy nie pragnąłem. W kilku** zaledwie dniach musiałem **stworzyć rząd, którego** zadanie jest olbrzymie, a który musiał utrzymać nietylko porządek w kraju, ale także starać się o żywność dla cierpiącej głód ludności, starać się przez pożyczkę o zapełnienie kas skarbowych o ściąganie podatków i przeprowadzenie wyborów do sejmu. To wszystko w trzech tygodniach. Pozatem musimy walczyć na wszystkie strony w obronie zagrożonych granic ojczyzny. **Porządek i ład w kraju dzięki Bogu się utrzymuje.** Jest nawet lepszy, niż wówczas, gdy rząd działalność swą rozpoczął. Jest to najlepszym świadectwem nie dla rządu, lecz dla **zdrowia** naszego narodu. Możemy to sobie z dumą powiedzieć. Żywność zaczyna **nadchodzić.** Są już trzy wielkie okręty w **Gdańsku,** które się wyładowuje nie licząc czwartego, który najpierw nadpłynął. Ten czwarty okręt to dar naszych braci **z za Oceanu,** którzy nam przesłali środków żywności za 10 milionów marek. Prezydent ministrów wspomniał przy tej sposobności z wielkiem uznaniem o działalności Wydziału narodowego wychodźctwa polskiego w amerykańskiem Chicago. Wkrótce amerykańska Komisya żywnościowa po ostatecznem ułożeniu się z Niemcami rozpocznie regularną dostawę żywności, której wielkie zapasy żywności nadchodzą z Ameryki. W ten sposób obniży się ceny usunie wyzysk ubogiej ludności uprawianej przez spekulantów.

Następnie wspomniał prezydent, że **pożyczka wewnętrzna idzie, jednak nie tak pomyślnie, jakby się należało spodziewać, a to głównie dlatego,** że ci którzy **najwięcej zarobili trzymają się na uboczu.** Obecnie podatki ściąga się doskonale, napływają szybko i bez trudności.

Z wyborów możemy być dumni. Zaimponowały one wszystkim cudzoziemcom, którzy **chwilowo** znajdują się w Warszawie. Spotykam się ciągle z ich zachwytem. Widziałem wybory w Anglii, Francyi, we Włoszech, kilkakrotnie w Ameryce, a muszę wyrazić, że tego **co widziałem w Warszawie,** nie widziałem nigdzie. To było zdumiewające.

Mam nadzieję, że w czasie sejmu panować będzie tensam porządek i że spokój nie będzie zamąconym.

Dzięki pracy i nieustającej gorliwości moich towarzyszy pp. ministrów **sytuacya wewnątrz kraju jest coraz lepszą. Niestety nie mogę tego powiedzieć o sytuacyi zewnętrznej.** Jedna z najprzykrzejszych stron naszego **położenia** jest to, że **jesteśmy odcięci od całego świata i że nie możemy się z nikim porozumieć nawet z naszymi przedstawicielami w Paryżu, oraz w krajach neutralnych.** Ostatni **napad na Śląsk** pozbawił nas kontaktu z całym cywilizowanym światem. Z tego powodu nawet i pomoc nietylko materyalna ale i moralna, na którą mamy wszelkie prawo liczyć ze strony aliantów jeszcze nie przychodzi.

Obrona Lwowa pochłonęła wielkie ofiary naszej krwi i naszego mienia.

W ostatnich dniach, jak otrzymałem wiadomość, chwilowo **zawarto na Śląsku rozejm. Nie układ ostateczny, lecz rozejm chwilowy,** między przedstawicielami czeskimi a Komitetem Narodowym w Paryżu, który jest przedstawicielem naszego rządu wobec państw sprzymierzonych. **Układ ten nie jest ostatecznym, bo ostatecznym wyrokiem będzie dopiero orzeczenie specyalnej Komisyi, zjeżdżającej z Paryża, Londynu i Rzymu dla zbadania całej sprawy i ustalenia granic.** Z tekstu telegramu za pomocą którego zawiadomiono nas o zawarciu układu mogą przekonać się Panowie, że jakkolwiek są tam rzeczy dla nas niemiłe, są jednakże pewne rzeczy korzystne. Wiecie Panowie, że polityka nie jest sentymentem, lecz interesem i kompromisem. Nie wszystko można otrzymać, czego się chce. Potrzeba umieć w każdej sytuacyi wyciągnąć jak największe korzyści. Rozumiem doskonale ból i gorycz, które budzić może obecne położenie, ale **potrzeba nam wiary i serdecznej ufności do aliantów.** Bawiący tutaj **członkowie** misyi i rządów ententy robią wedle swego przekonania wszystko, co mogą, aby pomoc aliantów nadeszła w odpowiedniej chwili. Nie **bądźcie niecierpliwi,** bo od kogóż możemy się spodziewać pomocy, jeżeli nie od aliantów. Że my sobie sami pomożemy to tylko piękny frazes. Sami sobie w tej chwili jeszcze nie wystarczymy, a od kogóż mamy co dostać: od rozbitych Niemiec, od zniszczonej Rosyi, od nieistniejącej Austryi? Ententa **zwyciężyła, tylko od niej możemy się spodziewać pomocy.** Mamy wszelkie powody się **jej spodziewać. Są ludzie, a** i ja do nich **należę, którzy są** pewni, że ta pomoc przyjdzie i że przeszkody, które stoją chwilowo na drodze będą usunięto.

Kończąc swoje przemówienie, wyraził prezydent Paderewski **wszystkim** obecnym swe najgorętsze podziękowanie za okazane względy, łącząc gorącą prośbę, aby prasa okazywała usiłowaniom i zamiarom rządu życzliwość i poparcie.

Zwołanie konstytuanty.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" ogłasza dekret o zwołaniu **Sejmu ustawodawczego do Warszawy na dzień 9 b. m.**

Botha przewodniczącym delegacyi do Polski.

Paryż. P. A. T. Ostatecznie **postanowiono,** że **generał Botha będzie przewodniczącym delegacyi wysłanej do Polski przez konferencyę pokojową.**

Polacy obsadzili Kowel.

Warszawa. P. A. T. Komunikat z d. 5 b. m. Grupa gen. **Śmigłego.** Dnia 4 lutego o godz. 4 popołudniu **nasze oddziały** wkroczyły do Kowla. Opór milicyi ukraińskiej i band Petlury po krótkiej walce został złamany. Straty nasze nieznaczne.

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera. Atak na Bełz został odparty. Przed odcinkiem jednego z naszych batalionów znaleziono 57 trupów. W brawurowym kontrataku, w którym odznaczył się 3 pułk piechoty brygadyera Berbeckiego, wzięto do niewoli 1 oficera, 75 szeregowców, zdobyto 4 karabiny maszynowe.

Szef sztabu g. **Szeptycki.**

Z prac Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu Rady ministrów w d. 4 lutego uchwalono projekt dekretu o nietykalności członków sejmu ustawodawczego i o dyslokacyi sądów. Statut szkół głównych gospodarczych wiejskich, dekret o skasowaniu szkół z językiem niemieckim wykładowym. O karach za niestawienie się do poboru i o upaństwowieniu warszawskiego konserwatoryum muzycznego, o sekwestrze cystern naftowych, o amnestyi podatkowej, o pocztowej Kasie oszczędności i o rozciągnięciu przepisów o urzędach ziemskich na były zabór austryacki. Dalej obradowano nad sprawą udziału przedstawicieli zaboru pruskiego w sejmie ustawodawczym, wreszcie przyznano związkowi Stowarzyszeń współdzielczych gwarancyi rządowej na pożyczkę 5 milionów marek.

Czeskie okrucieństwa.

Jeszcze jeden przykład czeskich okrucieństw dostał się do naszej wiadomości. W Mostach schwytali Czesi oddział polskiej żandarmeryi podstępem, przebrawszy się w mundury polskie. Według zeznań świadków część jeńców powieszono w Czaczy, resztę zaś wywieziono do Preszburga, gdzie ich wszystkich rozstrzelano. Jednemu z nich wachmistrzowi Sz. udało się zbiedz z Preszburga i przedrzeć się przez linie czeskie. Po kilku dniach tułaczki dostał się do Żywca, gdzie go umieszczono w szpitalu. Sz. leczy się tam z ran, jakie zadali mu kolbami żołnierze czescy. Tensam wachmistrz poświadcza również fakt, stwierdzony zresztą przez wielu naocznych świadków, że Czesi w bestyalski sposób znęcali się nad jeńcami polskimi.

Z Bogumina donoszą nam:

W ostatnich czasach wpadli Prusacy z nad Wełtawy **na nowy** sposób znęcania się nad ludnością polską. Bandy legionistów Czechów wloką się od domu do domu i zabierają lepiej sytuowanym robotnikom i chałupnikom wszystką odzież, bieliznę, kołdry, poduszki, sprzęty, naczynia kuchenne i wszelkie zapasy żywności. Naturalnie, że się nie obywa przy tych rekwizycyach bez szturchańców i bicia kolbami. W Zabłociu przy Boguminie, w Rychwałdzie, w Pudłowie i Wierzbicy brali w tych rabunkach udział domorośli Czesi, którzy służyli swym braciom „oswobodzicielom" za przewodników.

Równocześnie nadpływają wiadomości o bestyalskich pogwałceniach kobiet i dziewcząt polskich. Przysłano nam nazwiska 7 ofiar czeskiego bestyalstwa, których ze zrozumiałych względów nie powtarzamy. Wiele innych walczy ze śmiercią.

Ażeby zniewolić ludność do uznania państwa czecho-słowackiego, rozdają Czesi swym ajentom i popłecznikom mąkę i cukier, **które zabrali oczywiście ze składów „Ziemi", ażeby ci ajenci udzielali** zapomóg tylko takim **Ślązakom,** którzy uznają ich panowanie. **Oprócz tych** plag w **kraju,** w którym przed **najazdem** czeskim panował ład i porządek, mnożą się nocne włamania i rabunki do mieszkań prywatnych. Za hordami czeskich legionistów snują się bandy czeskich rzezimieszków i komedyantów, którzy rzucają się na „oswobodzony" i dotąd „niewyeksploatowany teren". Podobne wieści nadchodzą od poważnych obywateli z okolic Cieszyna, Trzyńca, Bystrzycy i Gródka. Czescy legioniści zapuszczają się małemi grupkami do najodleglejszych chatek, by tam robić „porządek".

Orgie niemieckie w Bydgoszczy.

Poznań. P. A. T. Osławiony „Grenzschutz" nie przestaje znęcać się nad ludnością polską. W Bydgoszczy aresztowano ks. Machnikowskiego, Franciszkanina, byłego kapelana wojsk pruskich, który już 3 tygodnie siedzi w więzieniu. Położenie Polaków w Bydgoszczy jest rozpaczliwe. Za rozmowy w języku polskim na ulicach i w lokalach znęca się w brutalny sposób nad spokojną ludnością polską. Władze niemieckie zażądały już dwukrotnie od bydgoskiej Rady robotniczo-żołnierskiej pełnomocnictw do internowania 30 do 40 Polaków. Do Bydgoszczy przysyła się codziennie z okolic stref bojowych Polaków, których internuje się w więzieniach nieopalonych, na gołej ziemi. Liczba osób internowanych w Bydgoszczy wynosi już 400 osób. **Wielu jeńcom Polakom wytoczono procesy o zdradą stanu przed sądami wojennymi.** Podczas walk pod wielką Wsią, na linii Wrocław—Bydgoszcza wzięli Niemcy do niewoli 40 Polaków, 30 z nich po bitwie związano ręce, ustawiono w szeregu i zaczęto strzelać z karabinów maszynowych. Na rannych, pozostałych przy życiu, rzucili się Niemcy, dobijając ich i rabując, a pomagały im w tem żony okolicznych kolonistów niemieckich.

Jeńcy polscy w Niemczech.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo Spraw zagranicznych komunikuje: Z ogólnej liczby 100 tysięcy **jeńców-Polaków** w Niemczech **pozostało jeszcze** 50 do 60 tysięcy. Wysyłanie jeńców naszych w połowie stycznia uległo wstrzymaniu, skutkiem rozszerzenia na wszystkich jeńców dawnej armii rosyjskiej rozporządzenia koalicyi, powstrzymującego wysyłkę jeńców-Rosyan, jeńcy ci bowiem po powrocie do Rosyi pozbawieni są wszelkiej opieki, albo wcielani do armii bolszewickiej, oficerowie zaś rozstrzeliwani. Dzięki staraniom P. Rozego, byłego generalnego konsula polskiego w Berlinie, działającego obecnie z ramienia ambasady duńskiej, rząd niemiecki otrzymał wyjaśnienie z koalicyi, że powyższe rozporządzenie dotyczy jeńców-Rosyan. Wobec tego wysyłka jeńców-Polaków znów się rozpocznie. W najbliższych dniach przybędą transporty jeńców z obozów Parchi, Gulstromm, Berxten.

Uznanie komitetu paryskiego.

Poznań. P. A. T. Polska Agencya centralna donosi z Lozanny: W telegramie z 21 stycznia br. oznajmia komitet polski w Paryżu swoje przystąpienie do rządu warszawskiego. Prezydent ministrów uznał w telegramie tegoż dnia **polski komitet narodowy przedstawicielem sprawy polskiej wobec ententy i Szwajcaryi.**

Nowa przyjaźń czeska.

Praga. P. A. T. Pod nagłówkiem „Z Rosyi" piszą „Narodni Listy" w korespondencyi ze Lwowa: Dzisiejszy numer „**Podkarpackiej Rusi**", odrodzonego organu, przynosi na pierwszej stronie oświadczenie, w którem ruski Komitet Wykonawczy reklamuje prawo **Czerwonej Rusi**, jako rdzennie rosyjskiej ziemi do samookreślenia i do przyłączenia się do odrodzonej, zjednoczonej ojczyzny rosyjskiej, jako do ziemi macierzystej.

REPRESYE CZESKIE WOBEC SŁOWAKÓW.

Praga. P. A. T. Jak „Narodni Listy" donoszą na zasadzie § 26 czeskiej ustawy prasowej **odjęto prawo debitu** w republice czeskiej pismu **separatystów słowackich** „Slovenske Noviny". „Narodni Listy" nazywają separatystyczny ruch Słowaków ruchem madziarońskim.

Bolszewicy zajmują Ukrainę.

Moskwa. P. A. T. Narodowe wojska sowieckie na Ukrainie zajęły **Charków**, Ekaterynosław, Połtawę, Kremenczug, Czernichów, Owruł.

Cziczerin do Dyrektoryatu.

Moskwa. P. A. T. Depesza iskrowa nadana do Kijowa: **Rząd sowjetów proponuje swoje usługi ukraińskiemu sowjeckiemu rządowi dyrektoryatu pod warunkiem, że** dyrektoryat ukraiński, uznając neutralność Ukrainy, połączy ją z **czynną obroną przeciw wojskom ententy,** Denikina, Krasnowa, **wojskom Polaków** a jednocześnie z walką **z kontrewolucyą.** Podpisano: Cziczerin.

Żądania rumuńskie na kongresie.

Paryż. P. A. T. Na konferencyi pokojowej **Bratianu**, który wczoraj żądał odstąpienia **Banatu Rumunii**, podał dziś inne obszary, których **Rumunia** wymaga, a mianowicie **Bukowinę, Besarabię, Dobrudżę i Siedmiogród.** W oczekiwaniu, że przynależność tych **obszarów będzie** rozstrzygnięta przez konferencyę pokojową, zażądał Bratianu **obsadzenia Banatu i Siedmiogrodu przez wojska koalicyi** dla wstrzymania szerzącego się tam bolszewizmu. Ostatecznie **postanowił Wydział konferencyi** zamianować w poniedziałek komisyę rzeczoznawców, która ma się w Paryżu ukonstytuować, składająca się z 2 członków z każdego mocarstwa i która będzie badać na miejscu kwestyę rumuńską. W ten sposób konferencya dochodzi powoli do racyonalnego systemu specyalnych wydziałów, studyujących trudne kwestye i przystępujących do ich rozwiązania.

Narady nad Ligą narodów.

Paryż. P. A. T. Prez. **Wilson** zwołał w **poniedziałek swoich kolegów Ligi narodów,** by mieli możność wymienienia swoich zapatrywań co do sposobu przeprowadzenia i ustalenia metody, któraby ułatwiła postęp w rozprawach. P. **Bourgois** złożył p. Wilsonowi tekst życzeń i żądań w sprawie Ligi narodów imieniem reprezentantów wielkich zrzeszeń aliantów. Te życzenia są: 1. aby w umowie pokojowej nie figurowały żadne zrządzenia, przeciwne zasadom przedłożonym w 14 punktach prezydenta. Przedłożenie to zajmuje się także pokojem społecznym i stworzeniem powszechnych norm pracy ludzkiej przez ankiety, biuro międzynarodowe i statystykę. 2. Zwołanie międzynarodowej konferencyi pracowników i pracodawców schodzących się peryodycznie 3. **Obejmują** nadto sprawę międzynarodowej komisyi informacyjnej.

Inne życzenia, tyczące się zagadnień **wojskowych,** nie **mogły być** przyjęte, gdyż delegaci **amerykańscy nie** dostali upoważnienia do traktowania tych spraw. Przewidują one ograniczenie uzbrojenia, zmniejszenie stanu czynnego wojska, zakaz sprzedaży państwom obcym broni i amunicyi przez zrzeszenie narodów i wyrabiania broni przez prywatne zakłady.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

MINISTERSTWO SKARBU

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 154

ogłasza niniejszem, że

zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918 roku

przyjmują:

Kasy Urzędu, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwa Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucyach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucye Drobnego Kredytu, a także Kasy Powiatowe i Poczty.

Pożyczka 1918 r. — w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 9 listopada 1918 r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1) Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkiemi jego dochodami.

2) Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1.000, 5.000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austryackiej oraz rubli.

3) Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5% rocznie, przyczem procent jest wypłacalny nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4) W dniu 1. listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.